

rego żalu i skruchy!... Stało się to nieumyślnie, proszę zatem być przekonany...

Rzeczywisty radca stanu zrobił kwaśną minę i machnął ręką.

— Ależ mój panie, pan sobie widzę żarty stroisz! — zawołał znikając we drzwiach.

— Jakież tu mogą być żarty? — pomyślał Czerwiaków. — Ani mi się śni żartować! Niby Ekscelecja, a nie może takiej prostej rzeczy zrozumieć! Kiedy tak, to nie będę się już tłumaczył przed tym fanfaronem! Pal go licho! Napiszę do niego list, ale noga moja nie postanie już więcej u niego! Słowo daję, że nie pójdę!

Czerwiaków rozmyślał w ten sposób, powracając do domu. Listu wszakże do Ekscelecji nie napisał. Suszył sobie głowę, ale nie mógł skomponować dobrego listu. Udał się zatem następnego dnia osobiście do rzeczywistego radcy stanu.

— Wczoraj ośmieliłem się niepokoić Waszą Ekscelencję — mówił, gdy dostojnik zbliżył się do niego, — nie uczyniłem tego, broń mi Boże, w zamiarze żartowania sobie, jak to Ekscelencja raczyłeś powiedzieć. Chciałem tylko przeprosić za to, iż kichnąwszy, miałem nieszczęście oparśkać... ale co się tyczy żartów, to gdzieżbym ja śmiał... Gdybym się poważnie uczynił coś podobnego, to gdzieżby się podzieliło należne uszanowanie, dla osób wyżej w hierarchii urzędowej postawionych...

— Poszoł won! — wrzasnął nagle rzeczywisty radca stanu, który posiniał i zatrząsł się z gniewu.

— Co? — zapytał szeptem Czerwiaków, który o mało nie zemdlał.

— Paszoł won!!! — powtórzył radca, tupiąc nogami.

Czerwiaków czuł, że mu coś pękło w piersiach. Nie widząc nic i nic nie słysząc, cofnął się ku drzwiom, wyszedł na ulicę i powłókł się ku domu.

Znalazłszy się w domu, nie miał siły zdjąć vicemunduru, runął na kanapę i... zmarł.

Cztery przemiany fizjonomii męża na wakacjach.



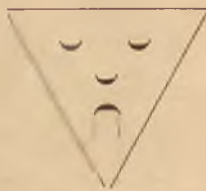
Żona wyjeżdża.



Wyjechała!...



Już wraca...



Powróciła!

Iskierki.

W cyrku, podczas przedstawienia pogromcy zwierząt.

— Ciekawa jednak rzecz, jak można doprowadzić do tego, ażeby taka gromada rozmaitego rodzaju zwierząt, w tak przykładowej zgodzie żyła z sobą?

— Jakto, czy nie widzisz, jak one wszystkie są znakomicie wypasione?

Mądry chłopczyzna.

Ciotka, stara panna dawno po czterdziestce, wytuzowała siostrożeńkę okrutnie.

Oczywiście, poturbowana dziewczynina zanoszą się od płaczu.

— Co ci to? — zapytuje pełen współczucia starszy braciszek, dziewięcioletni Kocio.

— Ciotka mnie wybiła!..

— Za co?

— Za to, że nazwałam ją starą owcą.

— A widzisz, a widzisz! — strofuje siostrożeńkę chłopczyzna — gdybyś ją była nazwała jagniątkiem, byłoby to samo, a z pewnością dostałabyś karmelków...

Kto szuka, ten znajdzie.

Gapkiego nieraz zastanawiało to, dlaczego znajomy jego, pan Bombaliński, pisze się: *de Bomba-Bombaliński*?

Figlarz przyjaciół wytłumaczył mu, że każdy ma prawo wziąć przydomek od swego nazwiska i poczciwy Gapsio, wszędzie dziś rozrzuca swoje bilety wizytowe: *de Gapa-Gapski*.

Szczyt uprzejmości.

— Co to za nieporządek! Proszę mi dać zaraz książkę zażaleń. Zaraz na pana skargę napiszę.

— Księga zamknięta na klucz, a klucza niema. Niech pan dobrodziej napisze skargę na tym oto kawałku papieru, a ja później już sam skargę do księgi przepiszę...

Roztropna odpowiedź.

— O pani! Za jedno twe spojrzenie gotów jestem rzucić ci do nóg skarby Rotszylda!

— Rotszylda — bardzo wierzę. Ale, abyś pan był skłonny do rzucenia choćby jednego grosza z własnej kieszeni, temu nie uwierzę nigdy...

Teatr.

Te gościnne występy, doprawdy, mają w sobie coś humorystycznego i oryginalnego...

Zwykle »goście« podnosi się pod niebiosy, a miejscowym artystom sprawia się »lanie« w recenzjach. Ci zaś »zlani« wyprawiają »gościowi« bankiet, bo już nie wiedzą, co mają z rozpaczki robić... Prawdziwa, ale nie zawsze wesoła operetka!...

Do ogólnikowych uwag kilku, które zamieściliśmy w ostatnim numerze *Gońca i Iskry*, o gościnnych u nas występach p. Ładnowskiego, chyba to tylko dodać możemy, że p. Ładnowski ściągnął najzupełniej niepotrzebnie swój talent do nizin i pragnął wyorać z nich coś nowego, nieoklepanego już na cztery boki, więc na ten przykład postać Napoleona w *Madame sans Gêne*, która mu się najzupełniej nie udaje, a w *Końcu Sodomy* mimo pewnego aktorskiego wirtuozostwa, przeszkadzają lata, aby była wiosna... To darmo! życie ma swoje nieubłagane prawa i konsekwencje...

Trudno pojąć, doprawdy, ludzi, którzy chcą wmówić w ludzi, że się człowiek nie starzeje, skoro go Bóg raczył stworzyć aktorem — no, bo co do aktorek — to Matka Boska po prostu, wyjednała u Boga dla nich wieczną młodość... To rzecz dowiedziona!...

A prawda!... był bankiet dla p. Ładnowskiego — skromny, za 2 i pół zł, ale był, bez szampitry i bez... kobiet — taki sobie, jak się daje dla filologów, co po łacinie na koniu jeżdżą, za napisanie gramatyki greckiej, która się doczekała czternastego wydania... Na bankiecie tym znajdowało się mniej więcej aż siedmiu kolegów i oprócz p. Kosteckiego, ani jednego dziennikarza. Ale swoją drogą nagadano sobie tyle komplementów, że zastąpiło to szampitry, tylko bez kobiet było tak, jak... w *Zielonej wyspie*... Szczególniejszy zwyczaj w tym Lwowie... Tak, jak w Turcji... Dla Brandesa Koło lit.-art. zaprasza kobiety, bo to cudzoziemiec, więc można mu pokazać nawet... harem — ale dla polskiego artysty, albo literata — fe! nie uchodzi!... Cóż znowu za pan brat!...

Dla naszych artystów, koledzy w Warszawie bankietów nie wyprawiają — ale za to tak się otaczają zwartym pierś cieniem serdeczności, że chyba można tylko przez niego na scenę warszawską... przeskoczyć, jak się, właśnie, udało p. Żelazowskiemu... Występy, gościnne, w ogóle, na scenach warszawskich wywołują nie bankiety, lecz... koleżeńską zółtaczkę...

U nas dzieje się inaczej... Czy się dobrze dzieje, nie wiem, ale należałoby, aby artyści przybywający na gościnne występy okazali, to czego się nowego nauczyli, jak poszli dalej, czy talent jest w rozwoju, czy w ogóle idzie się naprzód — a nie repetować stary i poczęści wycofany z obiegu repertuar. W zawodzie aktorskim gębowa fałszowanie metryk nie pomoże, a rutynowana afektacja nie zastąpi akcentu młodości...

Nadesłane.

Wystawa porcelany i szkła. Firma Kazimierz Lewicki we Lwowie, urządziła pierwszą w naszym kraju wystawę szkła i porcelany, na sposób zagraniczny. Fachowo urządzona wystawa mieści się przy ul. Trybunalskiej, w pięciu salach na mezaninie.

W pierwszej sali widzimy tulskie samowary, sławnej firmy Woroncowa, rozmaitych kształtów, wielkości i jakości, w drugiej sali ładne zbiory majoliki wszelkich wyrobów, tak rodzimych, jak światowych; trzecia sala zajmuje szkło francuskie i wyroby angielskie; czwarta i piąta porcelanę czeską, francuską i angielską, a ozdobione są artystycznymi wyrobami z terrolitu.

Wystawa, jak na nasze stosunki (wstęp wolny), jest nader licznie zwiedzana, jak świadczą o tem puszki, w których datki dobrowolnie składane, przeznaczone są na pomnik Mickiewicza. (7418-3-3)

Adwokat

Dr. Zygmunt Marynowski

przeniósł kancelarję (7364-4-4)

do domu przy ulicy Kopernika l. 22.

Adwokat

Dr. Aleksander Mayer

otworzył kancelarję

we Lwowie ul. Hetmańska l. 6.

(7334-6-6)

Adwokat krajowy

Dr. Ozyasz Wasser

otworzył kancelarję adwokacką

we Lwowie

przy ulicy Sykstuskiej l. 46

(7352-6-4)

Dr. Franciszek Sobolewski

lekarz powiatowy

ordynuje od 3—5 ul. Łyczakowska 43 A.

(7373 4-3).

W sezonie budowlanym, z korzyścią niezawodnie będzie dla wszelkich przedsiębiorców budowlanych, wskazać na doskonałe źródło głównych materiałów budowlanych, na wapno skaliste i gaszone, oran na kamieniołomy i cegielnie. Przewybornych tych materiałów dostarcza firma lwowska pp. Br. Bauer i K. E. Eppler. posiadająca swoje biuro na ulicy Szopena l. 4, we Lwowie gdzie również funkcjonuje telefon Nr. 461. Materiałów tych dostarcza mianowicie zakład „Cuniów - Zuszyce“. Jak stwierdzili specjaliści, tak wapno, jak kamieniołomy i cegły z tych zakładów pochodzące, posiadają wszystkie zalety i nietylko nie ustępują żadnym, ale przewyższają w dobroci, spoistości i sile, wszystkie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kto raz użyje materiałów powyższej firmy, będzie ich zawsze używał, gdy zajdzie potrzeba, a poleci je każdemu, komu życzy dobrego sukcesu w budowie. (7439-1-1)

Fabryka mydła, mydełek toaletowych i świec **Stanisława Rożnowskiego, przy ul. Pędzichów w Krakowie**, założona w r. 1874, wyrabia znakomite pod każdym względem produktu, nie ustępujące najgłośniejszym fabrykatom zagranicznym, ani co do jakości, ani co do rodzaju, ani co do zalet toaletowych, higienicznych i odnoszących się do gospodarstwa domowego. Na wyroby tej fabryki zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, która jak raz zapozna się z jej fabrykatami, z pewnością innych używać nie będzie. (7434-4-2)